

Bartosz Kaliski

ŚRODOWISKO „KSIĘŻY-PATRIOTÓW” WIELKOPOLSKI I KUJAW W LATACH 1949–1957

Formacja „księży-patriotów” doczekała się w ostatnich latach wielu nader szczegółowych studiów, a ich liczba i ranga każe sądzić, że zbliżamy się już do definitywnego opracowania tego frapującego tematu. Przyczyniła się do tego szczególnie znakomita monografia Jacka Żurka¹. O niewielu grupach społecznych, będących mniej lub bardziej gorliwymi kreatorami stalinizmu, a jednocześnie – w pewnym sensie – jego ofiarami, da się powiedzieć to samo (zaliczyłbym do nich przede wszystkim członków Związku Młodzieży Polskiej i pisarzy²). W monografiach poszczególnych diecezji Kościoła rzymskokatolickiego i regionów znajdują się coraz częściej stosowne ustępy poświęcone „księżom-patriotom”. Jednakowoż odmienność doświadczeń historycznych poszczególnych

¹ B. Bankowicz, *Ruch księży patriotów 1949–1955, czyli „koń trojański” w polskim Kościele katolickim*, w: *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, red. A. Dudek, B. Bankowicz, Kraków 1996, s. 5–24; K. Stachewicz, *Dzieje ruchu „księży patriotów” w Polsce Ludowej*, „Ethos” 1997, nr 37, s. 219–231; A. Dudek, *Sutanny w służbie Peerelu*, „Karta” 1998, nr 25, s. 110–128; T. Markiewicz, *„Księża patrioci” w latach 1949–1955*, w: *Stosunki między Państwem a Kościołem rzymskokatolickim w czasach PRL*, red. A. Chojnowski, M. Kula, Warszawa 1998, s. 69–126; R. Kozłowski, *Kilka uwag o ruchu „księży patriotów”*, w: *W kraju i na wychodźstwie. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Sławomirowi Kalembe w sześćdziesięciopięciolate urodzin*, Toruń–Olsztyn 2001, s. 521–537; R. Kozłowski, *Z problematyki ruchu „księży patriotów” na Pomorzu Nadwiślańskim (sprawa Caritas)*, w: *Kujawy i Pomorze w latach 1945–1956. Od zakończenia okupacji hitlerowskiej do przełomu październikowego*, red. W. Jastrzębski, M. Krajewski, Włocławek 2001, s. 25–50; J. Żurek, *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa–Katowice 2009.

² J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 145–185 (zwl. rozdział o Związku Literatów Polskich); M. Wierzbiński, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie: studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006; J. Wołoszyn, *„Walczyć o dusze młodzieży”. Zmagania Związku Młodzieży Polskiej z Kościołem katolickim na Lubelszczyźnie 1948–1957*, Lublin 2009.

części polskiego Kościoła powoduje, że każde studium szczegółowe, w tym – jak sądzę i niniejsze – poświęcone dwóm Okręgowym Komisjom Księży w Bydgoszczy i Poznaniu, może wnieść coś nowego do zastanej już wiedzy.

W okresie stalinizmu w Polsce Kościół rzymskokatolicki był jedyną instytucją, która pozostała względnie wolna od ideologii komunistycznej. Nie obowiązywały tam, jak pisze Roman Bäcker, „reguły myślenia i kody językowe charakterystyczne dla systemu totalitarnego”³. Nie da się jednak przyjąć tego twierdzenia bez komentarza. Doświadczenie komunistycznego więzienia, jakie stało się udziałem wielu księży katolickich stanowi niewątpliwie dowód ich mniej lub bardziej czynnie demonstrowanego antykomunizmu. Prawdą jest, że nigdzie „w dokumentach programowych partii i państwa nie znajdujemy żadnych prób włączenia religii do systemu ideologicznego władzy ludowej, nigdzie też w zamierzeniach ich autorów nie staje się religia tworzywem czy elementem ideologii politycznej ludowego państwa”⁴.

Praktyka wykazywała jednak spore odchylenie od tej ideologicznej normy. Obok księży więzionych za przekonania lub kontakty z podziemiem zbrojnym istniało też środowisko duchownych związanych z władzą świecką, aparatem państwowym i na ten aparat się orientujące, z niego czerpiące inspiracje ideowe swej działalności, uzyskujące przy tym niemałe profity materialne. Wywodziło się ono ze specyficznej grupy kapelanów Wojska Polskiego, lecz objęło szersze kręgi duchowieństwa⁵. Jan Żaryn w swym pionierskim artykule sprzed kilkunastu lat opisał dokładnie spór między Kościołem i państwem o jurysdykcję nad tą grupą kapłanów i jego reperkusje⁶.

„Księża-patrioci” pochodzący się z terenów Wielkopolski stanowili na tle całego tzw. ruchu postępowego duchowieństwa w Polsce grupę niewątpliwie wybijającą się pod względem aktywności. Na przykład, gdy przydzielano odznaczenia państwowe z okazji 10-lecia PRL, to najwięcej osób konsekrowanych uhonorowano w województwach krakowskim, wrocławskim i właśnie poznańskim (odpowiednio 31, 27 i 25 osób)⁷. Ponadto dwaj kolejni prezesi Głównej Komisji

³ R. Bäcker, *Polski stalinizm jako niepełny rodzaj totalitaryzmu*, w: *Oblicza polskiego stalinizmu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej z dnia 20 maja 1999 roku przez Wydział Humanistyczny WSHE*, red. R. Sudziński, Włocławek 2000, s. 26.

⁴ J. Osuchowski, *Państwo Ludowe a Kościół rzymskokatolicki w Polsce w latach 1944–1948. Studium z zakresu stosunków władzy*, Warszawa 1981, s. 82.

⁵ Grupa kapelanów Wojska Polskiego liczyła w swym apogeum ponad 130 osób. Po wojnie zaprzestano do niej rekrutacji. Por. *Księża kapelani Ludowego Wojska Polskiego*, w: *Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych*, red. ks. płk J. Humeński, Warszawa 1969, s. 557–564.

⁶ J. Żaryn, „Księża patrioci” – *geneza powstawania formacji duchownych katolickich*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. I, 1995, s. 123–149. Por. też. ks. ppłk M. Wesołowski, *Duszpasterstwo Wojska Polskiego w pierwszych latach powojennych*, Warszawa 2003.

⁷ *Odnaczenie orderami*, „Kuznica Kapłańska” 1954, nr 14–15, s. 20–21; *Odnaczenia orderami*, „Kuznica Kapłańska” 1954, nr 17, s. 32–33.

Księża wywodzili się właśnie z Wielkopolski. Tabela 1. umieszczona na końcu artykułu, pokazuje, że i pod względem liczebności „księży-patriotów” znad Warty przewyższali swych kolegów w sutannach z innych regionów Polski, np. Podlasia.

Za kogo uważali się kapłani, biorący udział w pracach Okręgowych Komisji Księża? Czym tłumaczyli swój akces i jak usprawiedliwiali swą działalność? Jak odnosili się do nich zwykli wierni? Jak postrzegali ich konfratry, lojalni wobec swoich biskupów i prymasa Stefana Wyszyńskiego? – na te i inne pytania spróbuj dać tu odpowiedź.

Geneza

Krótko po wojnie nie mieliśmy do czynienia z publiczną, oficjalnie aprobowaną przez episkopat, działalnością polityczną kleru katolickiego. Powodów było kilka. Po pierwsze, zdecydowała tu zdecydowanie niechętna postawa samego episkopatu, mająca swe korzenie jeszcze w okresie międzywojennym, kiedy to poczynania niektórych księży narażały na szwank obraz Kościoła rzymskokatolickiego lub wręcz zagrażały jego interesom materialnym⁸. Po wtóre, duchowieństwo katolickie po wojnie stanęło przed ogromem zadań duszpasterskich (konieczność odbudowy kościołów, ożywienie religijności i życia stowarzyszeniowego w parafiach, nauczanie religii w szkole). Jakakolwiek inna aktywność mogłaby przeszkodzić tym celom, uznawanym z oczywistych względów za priorytetowe. Po trzecie, coraz większe zdominowanie administracji państwowej przez zwolenników nowej władzy zniechęcało do jakiegokolwiek aktywności społecznej. Jednostki takie, jak ks. Marian Borowiec z diecezji przemyskiej, sławny swego czasu (poseł Stronnictwa Ludowego do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm Ustawodawczy, stał nawet krótko na czele rzeszowskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej), należały do wyjątków⁹.

Zaliczyć do nich trzeba także ks. Henryka Weryńskiego, aktywnego jeszcze przed wojną publicystę. Był on autorem broszurki *Katolicy radykalni*, w której dokonywał śmiałej, acz powierzchownej reinterpretacji pewnych encyklik i dokumentów z zakresu myśli społecznej Kościoła. Wzywał nie tylko do radykalizmu w dziedzinie społecznej, lecz i do aktywizmu *stricte* politycznego. Swoją książeczkę kończył słowami: „jeżeli budowa nowych czasów dokona się bez katolików, dokona się przeciw nim”¹⁰.

⁸ A. Kołodziejczyk, *Księża w ruchu ludowym*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Ruchu Ludowego” 2002, nr 18, s. 107–126.

⁹ *Głos księdza demokracji. Przemówienie ks. Borowca na II Zjeździe Krajowym ZSCh*, „Chłopska Droga” 1946, nr 13, s. 2; *Zasady religii są zgodne z zasadami demokracji ludowej – mówi ks. Marian Borowiec*, „Dziennik Ludowy” z 17 XII 1947 r., s. 3; *Religia a Demokracja Ludowa*, „Zielony Sztandar” 1948, nr 1, s. 2 (tu portret ks. M. Borowca).

¹⁰ Ks. H. Weryński, *Katolicy radykalni*, Warszawa 1946, s. 39.

Na łamach prasy ks. Weryński powtarzał tezy zawarte w broszurze. Stawiał za pozytywny przykład zaangażowany społecznie Kościół katolicki we Francji, a zwłaszcza Ruch Republikańsko-Ludowy (MPR), współdziałający w szerokim froncie ideowym ramię w ramię z socjalistami i komunistami przeciwko okupantowi niemieckiemu. Twierdził, że ma sens (przeczące przecież uniwersalizmowi Kościoła katolickiego) rozróżnienie katolików zachowawczych i radykalnych, za podstawę podziału brał stosunek do reform społecznych¹¹. Wpisywał się tym samym w nurt powojennych dyskusji ideowych toczonych na łamach katolickich periodyków na temat kształtu nowej Polski, reprezentując zdecydowanie lewe skrzydło. Świadomi rzeczy publicyści związani z Kościołem wiedzieli, że to, co w warunkach francuskich wydawało się ciekawym eksperymentem, w warunkach polskich realizowane być mogło w ograniczonym zakresie lub nawet wcale. Niemniej opcja na rzecz radykalnych zmian społecznych – wzmocniona w jakimś stopniu przez doświadczenia okupacyjne Polaków – nie była bynajmniej rzadko spotykana. Niektóre środowiska, głównie Stronnictwa Pracy Karola Popiela i „Tygodnika Warszawskiego”, rozważając postulat ograniczenia własności prywatnej i krytykując stosunki kapitalistyczne czuły się przywiązane do nauki społecznej Kościoła, podczas gdy grupa „Dziś i Jutro” pod koniec 1948 r. przeszła zdecydowanie i bez zastrzeżeń na pozycje państwowego socjalizmu w wersji reprezentowanej przez PZPR¹².

Omawiając genezę ugrupowania „księży-patriotów”, badacze wskazują na wizytę Bolesława Bieruta u Józefa Stalina 1 sierpnia 1949 r. Prezydent RP usłyszał wtedy od przywódcy radzieckiego, że Kościół nie pokona się, jeśli nie dokona się rozłamu na dwie przeciwstawne grupy. Kilka dni później ukazały się przełomowe dla sytuacji Kościoła w Polsce dekrety: o zmianie niektórych przepisów o stowarzyszeniach i o ochronie wolności sumienia i wyznania. Ich wprowadzenie w życie oznaczało kres rzeczywistej wolności stowarzyszenia, jak również sumienia i wyznania. Komitety Wojewódzkie PZPR przeprowadziły w sierpniu 1949 r. „akcję informacyjną” dotyczącą tych aktów prawnych. Podczas spotkań z księżmi informowano ich o ich postanowieniach, przy tej okazji badając nastawienie księży wobec władz państwowych i papieżstwa. W konsekwencji tego w sierpniu 1949 r. w komitetach wojewódzkich partii powstały charakterystyki szerokich kręgów duchowieństwa. Wszystko wskazuje na to, że

¹¹ Ks. H. Weryński, *Katolicy polscy wobec lewicy. List otwarty do red. Jerzego Turowicza i red. Wojciecha Kętrzyńskiego*, „Odrodzenie” 1946, nr 29, s. 9; inne spojrzenie proponował ks. M. Poradowski (tenże, *Udział katolików w publicznym życiu Francji*, „Ateneum Kapłańskie” 1947, t. 46, s. 73–82).

¹² Krąg „Tygodnika Powszechnego” skupiał się na trosce o właściwy kształt kultury katolickiej w Polsce. Por. A. Friszke, *Strategie przystosowania ośrodków katolików świeckich w pierwszych latach powojennych*, w: tenże, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 33–57.

na ich podstawie typowano pierwszych kandydatów na członków ruchu społecznie postępowego. Niejako naturalnymi kandydatami na „księży-patriotów” stawali się kapelani wojskowi, na ogół wolni od typowych obowiązków parafialnych, będących udziałem księży diecezjalnych.

Wizyta kilkudziesięciu księży-weteranów w 10. rocznicę wybuchu wojny u Bieruta stała się punktem zwrotnym na drodze tworzenia nowej formacji, mocno propagandowo nagłośnionym. „Księża-patrioci” wskazywali później tę audiencję jako symboliczny początek ruchu.

W grudniu 1949 r. uformowano Komisję Księży przy Zarządzie Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), nazwaną niedługo potem Główną Komisją Księży (GKK). Funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zaczęli tworzyć terenowe odpowiedniki GKK przy wojewódzkich zarządach ZBoWiD. Na zjazd kombatantów w Bydgoszczy w grudniu 1949 r. zdołano sprowadzić zaledwie kilku księży, którzy przez następne lata stanowili trzon pomorskiego środowiska „księży-patriotów”. Funkcjonariusz V Departamentu MBP charakteryzował ich następująco:

„Ks. [Jan] Dettlaff – lat około 45, poważny i małowówny. Chętny do pracy społecznej. Brak inicjatywy. Trzeba nim pokierować. Dobry materiał.

Ks. [Józef] Kleinschmidt lat około 40. Przyjechał na zjazd w świeckim ubraniu. Zawerbowany. Wiernie wykonuje wszystkie polecenia. Lubi wódkę. Niezbyt inteligentny. Na kierowniczą rolę nie nadaje się. [...]

Ks. [Józef] Bartel – bardzo pozytywny. Inteligentny. Bierze udział w rozmowach między Rządem a Episkopatem. Jako mówca średni. Zawerbowany. [...]

Ks. [Henryk] Gniwek – lat 38. Wygląda b. młodo. Zawerbowany. [...] Jest on na bardzo ścisłym kontakcie z UB. Często do niego jeżdżą, on przyjeżdża do Bydgoszczy. Boję się, że kontakt ten jest albo może być łatwo zdekonspirowany. [...] Jest wielkim materialistą. Wszędzie szuka korzyści dla siebie. Za pieniądze zrobi wszystko. Łatwy do kierowania. Robi wszystko, co mu się każe. Własnej inicjatywy nie wykazuje. Dobry mówca. Chodzi w starej sutannie. [...]

Dało się zauważyć nieumiejętne podejście Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) do księży pozytywnych, którzy są zawerbowani. Księża ci są po prostu manekinami bez własnej inicjatywy, ślepo wszystkie polecenia funkcjonariuszy UB wykonującymi. Polecenia te są wydawane w sposób bezpośredni, który może łatwo spowodować zdekonspirowanie. Np. kpt. [Stanisław] Kurzawczyk żartem, ale jak charakteryzującym ten stan, powiedział do mnie podczas obiadu: „Chcecie, to zaraz ksiądz Kleinschmidt krzyknie: *Niech żyje komunizm!*”. Zwróciłem na to uwagę i poprosiłem o unikanie tego, gdyż to zraza księży. Można dać im pewną inicjatywę, umiejętnie nimi kierując”¹³.

¹³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej – AIPN), 01283/01397, nlb., Raport dotyczący udziału księży w Zjeździe ZBoWiD w Bydgoszczy, 6 XII 1949 r.

Przejęcie majątku „Caritas” w styczniu roku następnego postawiło przed władzą zadanie obsadzenia zarządów wojewódzkich tej organizacji. W województwie bydgoskim ZBoWiD zwołał konferencję wojewódzką pod hasłem pomocy rodzinom więźniów i pomordowanych w obozach¹⁴. Zaproszono 57 księży z całego województwa, przybyło 26. Konferencję prowadzili księża wciągnięci do ZBoWiD w grudniu poprzedniego roku. Uchwalono nagłośnioną w prasie rezolucję potępiającą nadużycia we wrocławskim oddziale „Caritas”. Tak powstały Okręgowe Komisje Księży (OKK) przy zarządach wojewódzkich ZBoWiD. Znaleźli się w nich nawet duchowni mający w życiorysie piękną okupacyjną kartę, uczestnicy ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim, np. wyżej wspomniany ks. J. Bartel, więzień Mauthausen¹⁵. Właśnie wojewódzkie OKK będą w ciągu kilku następnych lat podstawową formą organizacyjną ruchu.

Jednym z pierwszych posunięć OKK stało się rozesłanie do kleru w marcu 1950 r. deklaracji zgłoszeniowych do ZBoWiD. Dotarły one najpierw do księży wybranych, uznanych za pozytywnych, zwykle do byłych członków Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, który wszedł w skład ZBoWiD w 1949 r. (spośród członków OKK w Poznaniu i Bydgoszczy z uwagi na okupacyjne doświadczenia mniej więcej co drugi duchowny należał do owej organizacji; na obszarze Wielkopolski pewna część kleru nosiła dodatkowo legitymacje Związku Powstańców Wielkopolskich). Do deklaracji zbawidowskiej dołączano pierwszy numer „Głosu Kapłana”.

Ideologia

„Księża-patrioci” przedstawiali się jako ruch postępowy i słowu postęp nadawali niemal sakralne znaczenie. Deklarowali niechęć do kapitalistycznych stosunków społecznych (bo są one antychrześcijańskie), przedstawiali się jako zwolennicy socjalizmu, który lepiej rozwiązuje problemy społeczne ludzkości. Stosunki wewnątrzkościelne chcieli uwolnić od bagażu „średniowiecza” i „feudalizmu”¹⁶. Wyrażali przekonanie, że Kościół nie tylko może pełnić swą misję w każdych warunkach ustrojowych, lecz że ustrój socjalistyczny bardziej niż kapitalizm odpowiada temu, co głosi Kościół¹⁷. Ujmował to dosadnie ks. Czesław

¹⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (dalej – PZPR), 237/VII–496, k. 25–26, Pismo KW PZPR w Bydgoszczy do A. Alstera, 25 I 1950 r.

¹⁵ C. Madajczyk, *Z zagadnień ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, „Zapiski Historyczne”, t. XXXII, 1967, z. 4, s. 65–78; K. Ciechanowski, *Bartel Józef*, w: *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 2, red. E. Zawacka, Toruń 1996, s. 28–32.

¹⁶ AAN, Główna Komisja Księży przy Zarządzie Głównym ZBoWiD (dalej – GKK), 12, k. 220–233, Komisja Księży na tle ruchu postępowego w świecie i Polsce, [1953 r.].

¹⁷ Ks. I.J., *Dogmat a rzeczywistość*; ks. W. St., *Kościół katolicki a ustroje społeczno-polityczne*, „Głos Kapłana”, X 1950 r., s. 8–13.

Borowczyk z Gniezna, wyświęcony we Francji syn górnika polskiego, pracujący od 1947 r. w archidiecezji gnieźnieńskiej:

„Są u nas księża postępowi i reakcyjni, którzy nazywają się niesłusznie apolityczni, gdyż uprawiają politykę, ale politykę wojny. Mają oni serca i głowy na Zachodzie, a żołądki w Polsce. Mówią, że mamy walczyć z komunizmem. Po co? Czy to nie magnaci tuczyl się krwią chłopa i robotnika i czy ustrój socjalistyczny nie daje ludziom wolności, pracy, kultury i cywilizacji? Sam pracowałem trzy lata w kopalni francuskiej, ojciec mój pracował tam 43 lata, wiem co ten ustrój daje”¹⁸.

Księża „postępowi” uznawali siebie za kontynuatorów tradycji księży demokratów, społeczników i reformatorów z XVIII i XIX w., jak ks. Stanisław Konarski, ks. Hugo Kołłątaj, ks. Stanisław Staszic¹⁹, ks. Piotr Ściegienny²⁰. Na łamach wydawnictw środowiska przypomiano także takie mniej znane postaci, patronujące odtąd ruchowi, jak ks. Józef Meier z Kuźnicy Kołłątajowskiej, polski jakobin²¹, czy też ks. Stanisław Brzóska, bohater powstania styczniowego, obdarzony mianem „czołowego protoplasty” i wzoru idealnego „kapelanów wojskowych, bojowników o wolność i demokrację”²². Nazwiska te miały świadczyć o metryce ruchu i jego zakorzenieniu w tradycji, związanej zresztą ściśle, jak widać, głównie z tradycją oświeceniową, zbudowaną na opozycji wobec Kościoła, kościołów i religii, przynajmniej w głównym swym nurcie. Nie jedyny to paradoks ideowy. Tradycja oświeceniowa była przecież zdecydowanie negatywnym punktem odniesienia w ideologii i nauczaniu Kościoła (np. na jednej z konferencji dekanalnych księży archidiecezji gnieźnieńskiej krytykowano „zgniliznę pogańskiego humanizmu i encyklopedystów”²³).

W ideologii tej brak jednocześnie odwołań do konkretnych form działalności wymienionych wyżej duchownych, znanych z heroicznym kart historii Polski. Na przykład pewien duch niepokorności, nonkonformizmu niewątpliwie ich cechujący nie był eksponowany. Nie służyli oni za rzeczywiste wzory pracy społecznikowskiej i organicznikowskiej, wzory świetnie przecież na terenach Wielkopolski znane i naśladowane od dawna. Prymas Stefan Wyszyński w swych zapiskach wskazywał na takie nieprzypadkowo nieobecne w ideologii „księży-

¹⁸ *Dni społeczne*, „Kuźnica Kapłańska” 1953, nr 8, s. 18.

¹⁹ *Ks. Stanisław Staszic patriota i społecznik-reformator*, „Ksiądz Obywatel” 1951, nr 3, s. 4–9.

²⁰ AAN, GKK, 62, k. 1–3, Protokół z poszerzonego posiedzenia Prezydium OKK Bydgoszcz z udziałem księży pełnomocników powiatowych, 11 IX 1951 r.; ks. S. Ż. [Saturnin Żebrowski], *Ksiądz Piotr Ściegienny – obrońca ludu*, „Ksiądz Obywatel” 1952, nr 15, s. 14–17. Ks. Ściegienny był tym bardziej wzorcowym bohaterem, że jego działalność spotkała się z dezaprobatą papieża.

²¹ Ks. M. Skurczyński, *Polski jakobin w sutannie*, „Kuźnica Kapłańska” 1953, nr 4, s. 7–9.

²² Ks. H. Weryński, *Ostatni powstaniec 1863 r.*, „Kuźnica Kapłańska” 1954, nr 5, s. 11–13.

²³ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (dalej – AAG), AKM I, 1537, nlb., Protokół z konferencji dekanatu kruszwickiego, 2 V 1951 r.

-patriotów” postaci, jak ks. Wacław Bliziński, twórca wzorowej parafii Liskowo k. Kalisza, ks. Antoni Tyczyński z Albigowej w diecezji przemyskiej, ks. Piotr Wawrzyniak czy wreszcie bp Stanisław Adamski²⁴.

Idealny typ „księdza-patrioty” opisał ks. Stanisław Owczarek, prominent środowiska, w referacie „Zadania społeczne księdza w terenie”²⁵. Na pierwszym miejscu stawiał świadomość więzi organizacyjnej i zdyscyplinowanie, na drugim – bezpośredni i bezinteresowny stosunek do ludzi, na trzecim – dobre relacje z władzami państwowymi, na czwartym – życzliwy stosunek do konfratrów (współbraci w kapłaństwie), na piątym – podległość biskupom w sprawach duchowych, z zastrzeżeniem, że jako ludzie biskupi „są nam równi”, na szóstym – nienagannosc życia prywatnego (zachowywanie celibatu, ubóstwa i trzeźwości). Trzeba przyznać, że księża nienależący do OKK zgodziliby się z tymi priorytetami, lecz inaczej je by uszeregowali. Na pierwszym miejscu znalazłoby się niewątpliwie posłuszeństwo wobec biskupa ordynariusza, a w przemówieniu ks. Owczarka, zajmowało ono miejsce odległe. Nie ulega wątpliwości, że część księży zbawidowców miała poważne trudności w zachowaniu ostatniego zalecenia ks. Owczarka; znajdujemy wśród nich także немало konkubinariuszy.

Ks. płk Roman Szemraj, zaproszony na posiedzenie OKK w Poznaniu sekretarz prezydium GKK, mówił: „Lud jest z nami. [...] Wyszliśmy z ludu i z nim pracować będziemy. Jesteśmy dobrymi patriotami, pracując dla Ojczyzny pracujemy dla Kościoła. [...] My chcemy dobra Kościoła przy patriotycznej pracy dla Polski. [...] Polska opiera się na froncie ludzi pracujących i my będziemy wśród nich. Bądźmy przekonani, że pracując dla Polski postępujemy zgodnie z sumieniem kapłańskim”²⁶.

W przemówieniu ks. Szemraja, jak i w wielu innych enuncjacjach przedstawicieli tego środowiska, widać pewną zbieżność z retoryką księży zaangażowanych społecznie w przedwojennym ruchu ludowym. OKK stawiały sobie nadto za cel mobilizację kleru do pracy na rzecz Polski Ludowej, bez głębszej czy też krytycznej refleksji na temat istoty tego państwa i celów ustroju. Zmobilizowany kler miał zachęcać wierzących do wytrwałej i intensywnej pracy dla wypełnienia Planu Sześcioletniego. Na rzecz jego realizacji powinno się działać także w środowisku duchownych²⁷. Ks. mjr Wiktor Kłosowicz, aktywny w bydgoskiej OKK,

²⁴ Ks. S. Wszyński, *Pro memoria. Zapiski z lat 1948–1949 i 1952–1953*, red. T. Ochowski *et al.*, Warszawa 2007, s. 409–410.

²⁵ AAN, GKK, 9, Protokół z zebrania prezesów i sekretarzy OKK w Warszawie, k. 1–6, 29 VIII 1950 r.

²⁶ *Ibidem*, 209, k. 2, Protokół z poszerzonego posiedzenia plenum OKK Poznań, 18 IX 1952 r.

²⁷ *Ibidem*, Protokół z zebrania plenum OKK Poznań, k. 2, 10 XII 1952 r. Por. też *Realizacja Planu Sześcioletniego*, „Kuznica Kapłańska” 1953, nr 11, s. 1–7.

przekonywał, że „ksiądz-patriota” powinien wzywać konfratrów i parafian do wywiązywania się „z obowiązków wobec państwa, jak: odstawa ziemniaków, mleka i opłacanie podatków. Przy tej okazji podkreślać, że te wszystkie świadczenia nie tylko wynikają z obowiązku miłości bliźniego – pomoc dla chłopą, dla robotnika i inteligenta w mieście, lecz państwo w różnych formach oddaje społeczeństwu ich świadczenia państwowe, np. poprzez upowszechnienie kultury i oświaty, wzgl. innego rodzaju udogodnienia, jak kolej poczta, telefon, elektryczność, radio, drogi, pomoc lekarska itp. Przy tej okazji można uwypuklić prawdziwie pokojowy charakter budżetu państwowego”²⁸.

Ks. prałat Piotr Kotarski, od 1951 r. przewodniczący GKK, dodawał: „uczciwe patriotyczne duchowieństwo skupia się wokół Komisji Księży, aby skonsolidować swe siły w imię pokoju, postępu i lepszego jutra, które nam zapewnia Konstytucja oraz Polska Rzeczpospolita Ludowa”²⁹. Ks. Leon Leja, członek prezydium poznańskiej OKK, ujmował to lapidarnie: „w pracy naszej idziemy naprzód z ustrojem sprawiedliwości społecznej. Głosimy posłannictwo Chrystusa »miłujmy się wszyscy«”³⁰. Wspominany już ks. C. Borowczyk, utrzymywał, że porozumienia między PRL i Kościołem katolickim z kwietnia 1950 r. nie da się realizować bez współdziałania OKK, która jest „szkołą wychowawczą, kuźnią kapłana społecznego”³¹. Rysował idealny typ księdza „terenowca”, agitującego księży diecezjalnych do wstąpienia do OKK. Miała go cechować „nieskazitelna ogląda towarzyska i umiarkowana benedyktyńska łagodność chrześcijańska. Nie pomijając samej cierpliwości. *Patientia* i *prudentia* w każdym słowie”. Pracę tę nazywał działalnością dla idei i, jak się wydaje, były to słowa szczerze³². Jednakże ks. C. Borowczyk ujawniał niekiedy zainteresowanie profitami materialnymi. Uderzający przykład znaleźć można w jego aktach. Wysyłając z domu wypowiedzianego w Krynicy pozdrowienia do świeckiego kierownika biura OKK w Poznaniu, Bernarda Grabarza, dopisał do nich lakoniczną prośbę-podanie: „Jeśli forsa jest, to proszę o 500 zł”³³.

W działalności OKK przejawiał się w pełni duch epoki: wychwalano kolektywne, zespołowe działanie, a także praktykowano krytykę i samokrytykę, wiele mówiono o więzi organizacyjnej i obowiązku jej wzmacniania³⁴ oraz o walce z formalistyką i biurokracją w Kościele. Podkreślano konieczność podejmowania

²⁸ AAN, GKK, 63, k. 4, Protokół z posiedzenia Prezydium OKK Bydgoszcz, 12 V 1953 r. Por. też *ibidem*, 5, k. 11–12, Zebranie GKK. Komunikat, 23 X 1951 r.

²⁹ *Ibidem*, 207, k. 132–138, Protokół ze zjazdu OKK Poznań, 28 IV 1953 r.

³⁰ *Ibidem*, 209, k. 1, Protokół z posiedzenia plenum OKK Poznań, 27 X 1953 r.

³¹ *Ibidem*, 221, nlb., Notatka w aktach członkowskich ks. C. Borowczyka, 1953 r.

³² *Ibidem*, nlb., Sprawozdanie referenta do spraw pełnomocników powiatowych za X 1953 r.

³³ *Ibidem*, nlb., Kartka pocztowa ks. C. Borowczyka do B. Grabarza, VII 1953 r.

³⁴ Ks. E. Karwot, *Praca zespołowa podstawą działalności organizacyjnej*, „Kuźnica Kapłańska” 1953, nr 10, s. 16–18.

czynów społecznych³⁵. OKK była także włączona w propagowanie przyjaźni polsko-radzieckiej³⁶, antyamerykanizmu.

Uszczegółowienie zadań znaleźć można w pismach, wydawanych przez Główną Komisję Księży. Na przykład w 1952 r. priorytety ujęto w kilka punktów: zwalczanie spekulacji, pogłębienie idei współzawodnictwa pracy, usuwanie „przejawów marnotrawstwa”, wychowanie wiernych w szacunku dla dobra publicznego, walka z plotką i dywersją, walka z „szerzycielami nieuctwa, lenistwa, zacofania i demoralizacji młodzieży”, unowocześnienie rolnictwa (przez co należy rozumieć zachwalanie kolektywizacji), siewy wiosenne, wypełnianie „wszelkich świadczeń na rzecz Państwa”³⁷.

Taka ich kolejność nie była przypadkowa, lecz odzwierciedlała określoną hierarchię wartości. Przejawiał się w nich totalitarny charakter państwa komunistycznego. Żaden z tych priorytetów nie ma nic bezpośrednio wspólnego z misją Kościoła katolickiego jako takiego.

Związek zawodowy, bufor czy zderzak?

Zbowidowcy postrzegali siebie nie jako swoistą awangardę ruchu postępu. OKK miała być związkiem zawodowym duchowieństwa, instancją pośredniczącą między klerem a państwem i rozdzielającą między księży różne produkty i przedmioty, potrzebne w pracy duszpasterskiej i w życiu codziennym³⁸. Potrzebę istnienia wojewódzkich komisji księży uzasadniano także tym, że stanowią one miały zabezpieczenie przed niekorzystnym dla Kościoła katolickiego i religii kierunkiem rozwoju stosunków w kraju. Zakonnik bernaryn, ks. L. Leja, delegat Głównej Komisji Księży i prominentny działacz poznańskiej OKK, mówił: „Żyjemy w państwie ludowym. Władzę sprawuje obóz marksistowski, Partia. Rewolucja ma charakter spokojny, umiarkowany. Jakie będą tendencje rozwojowe od nas zależy. Jeżeli chcemy utrzymać charakter umiarkowany, musimy bronić interesów Polski”³⁹.

³⁵ Ks. W. Rzędzianowicki, *O nowy typ kapłana*, „Ksiądz Obywatel” 1952, nr 14, s. 21–24. Por. też *Przerosty biurokratyczne w administracji kościelnej*, „Ksiądz Obywatel” 1952, nr 1, s. 29.

³⁶ Ks. L. Leja, *Pogłębiajmy przyjaźń z narodami ZSRR*, „Kuźnica Kapłańska” 1953, nr 8, s. 11–12.

³⁷ *Wskazania honorowe prezydenta RP i nasze zadania*, „Ksiądz Obywatel” 1952, nr 1, s. 1–6.

³⁸ AAN, GKK, 63, k. 9, Protokół 6/53 z posiedzenia rozszerzonego Prezydium OKK Bydgoszcz, 23 III 1953 r.

³⁹ *Ibidem*, 61, k. 117, Protokół z plenarnego rocznego zebrania OKK Bydgoszcz, 29 IV 1953 r. W tym samym roku ks. Kłosowicz przypominał członkom OKK, że władze są, jak dotąd, „bardzo tolerancyjne dla duchowieństwa” (*ibidem*, 63, nlb., Protokół 10/1953 z posiedzenia Prezydium OKK Bydgoszcz, 2 VI 1953 r.).

W słowach tych czaiła się pewna groźba, odwołująca się do poczucia realizmu politycznego, teorii mniejszego zła. W owym czasie w więzieniach całego kraju przebywało wielu księży. Obawa, że w za kratami mogliby się znaleźć wszyscy, nie wydawała się płonna, zwłaszcza po doświadczeniach wojny, kiedy noszenie sutanny stawało się powodem do natychmiastowej eksterminacji (Pomorze) lub skierowania do obozu koncentracyjnego (Wielkopolska). Nie sposób było przewidzieć, jaki będzie punkt docelowy przemian ustrojowych i czy na horyzoncie nie widać aby likwidacji Kościoła w ogóle.

Pismo „Ksiądz Obywatel” podtrzymywało tę niepewność, publikując obszerny tekst na temat walki z Kościołem katolickim w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Z artykułu płynął jeden wniosek: prześladowania, odmalowane *nota bene* dość szczegółowo, sprowadził na siebie sam Kościół, ponieważ nie walczył z wyzyskiem i nędzą⁴⁰. Przekonywano, że negatywne „ustosunkowanie się do Polski Ludowej wielu księży wychodzi na niekorzyść Kościoła”⁴¹.

Podstawowym i najważniejszym zadaniem każdego „księdza-patrioty”, zwłaszcza w okresie „szturmu i naporu”, czyli do końca 1953 r., było werbowanie zwolenników. Używano właśnie tego określenia, wziętego ze słownika MBP czy też wojska. Zachęcano do wykorzystywania kontaktów osobistych i takich form życia towarzyskiego i organizacyjnego Kościoła, jak zjazdy księży z jednego dekanatu, imieniny i jubileusze, wszelkie uroczystości religijne (odpusty), „herbatki koleżeńskie”. Przy tym zalecano ostrożność i takt:

„Jasne, że nie możemy im mówić, że powinni się zapisać do OKK, możemy ich delikatnie zapewnić, że ksiądz społecznik może się spodziewać wydajnej opieki Państwa i nie powinien obawiać się suspensy”⁴².

Doradzano zmontowanie grupy zwolenników spośród księży własnego dekanatu, tak, by zyskać ich poparcie na konferencjach dekanalnych i móc występować z krytyką dziekanów. Takie zalecenie wydawało się trudne do realizacji – aktywiści OKK zawsze pozostawali w mniejszości w swoich dekanatach, jeśli w ogóle stawiali się na konferencje dekanalne (na których, jak można sobie wyobrazić, byli postrzegani jako eksponenci wrogiej władzy). Łatwiejsza do przyjęcia natomiast wydawała się dyrektywa nakazująca wyszukiwanie potrzebujących pomocy i chorych:

„Jest szereg księży emerytów, żyjących w bardzo złych warunkach, o których kuria się nie troszczy. Należy z tymi księżmi skontaktować się, pomó-

⁴⁰ *Duchowieństwo katolickie w okresie Rewolucji Francuskiej*, „Ksiądz Obywatel” 1952, nr 7–8, 9–10, 11. Treść artykułu koresponduje z książką ks. Mieczysława Żywczyńskiego *Kościół i rewolucja francuska* (Warszawa 1951). Prymas zakazał jej rozpowszechniania na terenie swoich diecezji; mimo to rozchodziła się kanałami nieformalnymi w środowisku PAX (por. ks. S. Wyszynski, *op.cit.*, s. 79, 94).

⁴¹ AAN, GKK, 207, k. 3, Protokół z posiedzenia prezydium OKK Bydgoszcz, 30 XII 1953 r.

⁴² *Ibidem*, 62, k. 4, Protokół z poszerzonego prezydium OKK Bydgoszcz, 24 IX 1952 r.

wić, wysłuchać ich żalów i wystąpić do KK o pomoc. Pomocy udzielimy na pewno⁷⁴³.

Warto dodać, że komisje w takim wypadku rozwiązywały problemy, które spowodowało samo państwo, likwidując kasy samopomocowe duchowieństwa, obecne w każdej diecezji (lub znacznie ograniczając ich możliwości działania). Ten sam cytowany tu plan pracy zalecał docierać do rodzin pomordowanych w niemieckich obozach księży i pomagać im materialnie. Wśród wytycznych znajdziemy także nakaz wychwalania państwa ludowego w osobistych kontaktach za pomoc finansową na odbudowę kościołów i obowiązek reklamowania trzech tanich domów wypoczynkowych dla księży (w Sopocie, Karpaczu i Krynicy)⁴⁴. „Księża-patrioci” pełnić mieli rolę propagandystów i agitatorów wykorzystując swoją przynależność do tak specyficznej, zamkniętej grupy zawodowej, jaką stanowi – także dziś – duchowieństwo. Wolno przypuszczać, że komunistyczny przekaz propagandowy (radio i prasa) z trudem do niej docierał.

Członkowie OKK zaciągali także zobowiązania, np. do odwiedzenia 3 do 5 księży, zwerbowania po jednym nowym członku, tudzież wygłoszenia kazań na temat Frontu Narodowego i do nakłonienia konfratrów do wygłoszenia homilii na podobny temat⁴⁵. Przykładowo, ks. C. Borowczyk, odwiedził z wspomnianym już kierownikiem biura OKK B. Grabarzem w ciągu dwu dni aż 23 księży⁴⁶. Niektórzy odwiedzani chowali się przed niespodziewanymi gośćmi, np. na 25 księży w powiecie kościańskim, określonym jako twardy i reakcyjny, przyjęło ich ośmiu kapłanów; praca dyskusyjna z nimi określona została jako „mozolna i trudna”⁴⁷. Jak wiemy z innych przekazów, takie wyjazdy łączyły się z wręczaniem księżom paczek żywnościowych i jednoczesnymi groźbami, co czynić miał właśnie wzmiankowany B. Grabarz z kapłanem gnieźnieńskim ks. kpt. Konstantym Świącickim⁴⁸.

Ks. W. Kłosowicz zalecał aktywizm w szukaniu sympatyków środowiska, a przy tym dodawał: „Rozeznawać również antypatyków. Musimy znać wroga”⁴⁹. Godne zaangażowanego „księdza-patrioty” miało być także namawianie chłopów do wywiązywania się z obowiązków dostaw wobec państwa lub manifestacyjnie

⁴³ *Ibidem*, 210, nlb., Plan pracy OKK Poznań na IV kwartał 1951 r.

⁴⁴ *Ibidem*, 16, k. 94–97, Wytyczne dla działalności OKK wobec zadań Komitetów Frontu Narodowego, [1952 r.].

⁴⁵ *Ibidem*, 209, k. 1–4, Protokół z poszerzonego posiedzenia plenum OKK Poznań, 18 IX 1952 r.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 1–6, Protokół z posiedzenia plenum OKK Poznań, 27 X 1953 r.

⁴⁷ *Ibidem*, 221, nlb., Notatka ks. C. Borowczyka, [X 1953 r.].

⁴⁸ *Ibidem*, 224, nlb., Pismo na temat wizyty w kurii macierzystej chełmińskiej ks. kpt. K. Świącickiego.

⁴⁹ *Ibidem*, 63, nlb., Protokół 6/53 z posiedzenia poszerzonego prezydium OKK Bydgoszcz, 23 III 1953 r.

odstawianie zboża do punktów skupu wraz z mieszkańcami parafii⁵⁰. Niektórzy zbawidowcy istotnie tak nieraz czynili.

Cele swoiste

Środowisko „księży-patriotów” pozostawało w ścisłych związkach z aparatem Urzędu do Spraw Wyznań i WUBP (PUBP). Trudno natomiast stwierdzić, czy uwikłani (zaangażowani), istotnie w większości byli tajnymi współpracownikami UB. Jeśli powiatowe UB dysponowały jakąś agenturą w łonie kleru, to zwykle wywodziła się ona z szeregów „kleru pozytywnego”, tj. członków i sympatyków OKK. Jednakże praca z tą agenturą ograniczała się „w większości do wysyłania ich na zjazdy i konferencje oraz uzyskiwania do wglądu okólników lub zarządzeń kurii biskupiej”⁵¹. Nie może to dziwić – kler pozytywny doświadczał izolacji, a więc nie mógł być przydatny do inwigilowania księży z punktu widzenia ustroju najbardziej podejrzanych. Czy mógł być użyteczny dla UB np. ks. L. Leja, który w 1953 r. z dumą deklarował, że już 6 lat nie pojawił się we własnej kurii?⁵². Paradoksalnie więc znalezienie się w szeregach OKK mogło chronić w jakiś sposób przed natarczywością UB, jakiej doświadczali inni duchowni tego czasu.

Czy Okręgowe Komisje Księży próbowały zajmować się problemami swoistymi dla duchowieństwa? Innymi niż sprawy materialne, jak zaopatrzenie w odzież, paramenty i sprzęt liturgiczny, czyli tematyką, nazwijmy ją, niezwiązkową? Owszem. OKK wpisywały się swą działalnością w powojenne dyskusje na temat przemian Kościoła katolickiego, choć pora do tych zmian wydawała się najmniej odpowiednia. Na łamach pism GKK opublikowano pewną liczbę artykułów pozorujących dyskusję na temat kondycji Kościoła, stanu moralnego i intelektualnego duchowieństwa, a nawet religijności wiernych. Krytykowano np. niepunktualność duchownych, rozpoczynających nabożeństwa z opóźnieniem kwadransu akademickiego (w myśl artykułu wytyczną dla duchownych miała być ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy)⁵³. Publicystyka tego typu przeniknięta była językiem „niekościelnym”, czyli właściwym propagandzie komunistycznej, ale w sumie wykazuje niemało elementów autentycznych.

⁵⁰ *Ibidem*, 67, nlb., Meldunek dotyczący udziału księży woj. bydgoskiego w akcji skupu zboża, ziemniaków, kontraktacji żywca, uiszczenia podatku oraz pożyczki narodowej, 30 XI 1951 r.; Raport specjalny dotyczący udziału duchowieństwa w propagowaniu akcji odstawy zboża i innych świadczeń w powiecie wrocławskim, w: *Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem katolickim w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, red. T. Chinciński, A. Paczoska-Hauke, Bydgoszcz–Gdańsk 2010, s. 236–237.

⁵¹ AIPN, 01283/943, nlb., Sprawozdanie Wydz. XI WUBP w Bydgoszczy, 18 II 1953 r.

⁵² AAN, GKK, 3, k. 95–99, Pismo OKK Poznań do GKK, 5 III 1953 r.

⁵³ *Niepunktualność*, „Kuźnica Kapłańska” 1953, nr 5, s. 20.

W jednym z numerów „Księdza Obywatela” znajdujemy postulat nowego typu kapłana. Jego najważniejszą cechą ma być ubóstwo, skontrastowane z dotychczas obowiązującym „mamonizmem”:

„W kraju, gdzie skończyło się panowanie kapitalizmu, nie ma sprzyjających warunków dla mamonizującego duchowieństwa. Musi ono zreflektować się, wypowiedzieć niezaszczytną służbę mamoni, odnowić się na duchu i pójść po drodze ideałów chrześcijańskich”⁵⁴.

Pomijając niezbyt sprawną polszczyznę tego tekstu, zdaje się on dotyczyć sprawy ważnej, mianowicie tego, jak ma wyglądać i działać Kościół po pozabawieniu go wielkich posiadłości ziemskich, odebranych na mocy ustawy o dobrach martwej ręki z 1950 r. Czy nie wolno w tym widzieć dalekiego echa postulatu francuskiego teologa i odnowiciela katolicyzmu Jacques’a Maritaina, by Kościół ziemski posługiwał się „środkami ubogimi”?

Kilkakrotnie w działalności zbawicieli przywoływano przykład francuskich księży-robotników, ruchu szczególnie aktywnego na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Orędownikiem tych wzorów był ks. C. Borowczyk, reemigrant z Francji⁵⁵. Jak wiadomo, pewna grupa księży francuskich pracowała wśród proletariatu, wykonując tę samą pracę co robotnicy i ewangelizując w miejscu pracy. Celem tego swoistego eksperymentu duszpasterskiego miało być zapobieżenie dechrystianizacji klasy robotniczej. Mimo że przyciągał on uwagę nawet prominentnych „księży-patriotów”, nie doczekał się naśladownictwa i nie miał szans na przeszczepienie na grunt polski⁵⁶, zwłaszcza że i Stolica Apostolska uznała, iż nie przyniósł on spodziewanych efektów (co gorsza, nie miała część księży francuskich zradykalizowała się, zaczęła przejawiać niesubordynację, a w efekcie porzuciła stan duchowny)⁵⁷. Snucie analogii z tym ruchem stanowić mogło dla zbawicieli swego rodzaju nobilitację we własnych oczach.

Na jakie profity mógł liczyć przeciętny ksiądz, wstępując do OKK? Miały one głównie charakter materialny, a najwięcej ich rozdzielano w początkowym okresie, czyli do 1953 r., gdy strumień państwowych pieniędzy był największy. Najaktywniejszych nagradzano dietą, obiecujących sympatyków zapomogą, innych radiem, przydziałem talonu na motocykl, innych wycieczką do Piły, „miasta Stanisława Staszica”, która wiązała się jednakże z propagandowym pokazem dla prasy⁵⁸.

⁵⁴ *O nowy typ kapłana*, „Ksiądz Obywatel” 1952, nr 12, s. 22.

⁵⁵ Ks. C. Borowczyk, *Doświadczenia Kościoła we Francji*, „Kuznica Kapłańska” 1954, nr 5, s. 20–22.

⁵⁶ Ks. B. Kulawik, *Ruchy społecznie postępowe na Zachodzie Europy ze specjalnym uwzględnieniem księży-robotników*, „Kuznica Kapłańska” 1954, nr 11, s. 1–3.

⁵⁷ Ks. Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Poznań 2007, s. 404–405.

⁵⁸ Por. też P. Stanisławski, *Przywileje członków Komisji Księży przy ZBoWiD (1949–1955)*, „Resovia Sacra” 1998, nr 5, s. 285–294.

Częstym powodem wiązania się z OKK była niemożność wywiązania się ze zbyt wysokich domiarów podatkowych lub kontyngentów na zboże czy ziemniaki, tudzież żywiec i mleko albo nadmiernego podatku gruntowego (wielu proboszczów miało jeszcze w posiadaniu resztki gruntów beneficjalnych). Tego typu kwestie Powiatowe Rady Narodowe załatwiały po myśli zainteresowanego, jeśli OKK popierała jego prośbę. Jednakże komisja uzależniała swe poparcie od „uaktywnienia się” danego duchownego.

Przekonani „księża-patrioci” zwracali się do OKK z prośbami o pokrycie kosztów leczenia, skierowanie do sanatorium lub na wczasy. Koszt pobytu w ośrodku w Krynicy wynosił 8 zł/dobę, a niektórych, co bardziej schorowanych i nawet niezbyt aktywnych, kierowano za darmo! Jeden z nich, urodzony w 1899 r. ks. Stanisław Nowicki spod Konina, pisał w podziękowaniu dla GKK w Warszawie: „W ciągu 31 lat mego kapłaństwa nie miałem ani razu miesięcznego urlopu. Jako syn robotniczej rodziny musiałem służyć pomocą rodzicom i młodszemu rodzeństwu, a na kosztowne uzdrowiska nie miałem funduszy. Dopiero w Polsce Ludowej pierwszy raz w mym życiu byłem na wypoczynku i kuracji w dalekiej Krynicy. Wdzięczny całym sercem ukochanej Ojczyźnie [...]”⁵⁹.

Nic więc dziwnego, że w szeregach środowiska przeważały osoby w wieku dojrzałym i nawet starszym (por. dane w tabeli 1.), natomiast brakowało niemal zupełnie nowo wyświęconych kapłanów.

Członkowie prezydiów OKK mogli liczyć na zasiłki na przeprowadzkę, lub w ogóle na zasiłki dla rodziny, bez zbędnych pytań ze strony przełożonych (ks. Borowczyk utrzymywał w ten sposób swoich rodziców). Aktywiści dość szeroko korzystali z pojazdów WRN, przynajmniej do 1953 r. W 1954 r. zarządzono oszczędności. Istotne okazało się to, że OKK były władne załatwić przydział materiałów budowlanych. Ks. Kazimierzowi Piosikowi obiecano nawet poprzeć wniosek o pozwolenie na broń myśliwską, jeśli się bardziej uaktywni⁶⁰. Zajmowano się np. sprawami następującymi: przyjęciem krewnego na wyższą uczelnię i zmianą nakazu pracy, dzwonami i dzwonicami, telefonami, opałem dla potrzebujących, odroczeniem służby wojskowej (z jednego okresu sprawozdawczego OKK w Poznaniu)⁶¹ lub załatwieniem studiów medycznych dla siostry felczerki (prośba ks. M. Goszyca, sekretarza poznańskiej OKK). Jeden z księży z diecezji chełmińskiej starał się o „spowodowanie wydalenia służącej niemki [sic!] od kierownika szkoły” i przydzielenie jej jemu⁶², lecz podanie to odrzucono. Poparto za to wniosek innego, który chciał się pozbyć organisty, rzekomo donoszącego

⁵⁹ AAG, GKK, 223, nlb., List ks. S. Nowickiego do GKK, 21 IV 1954 r.

⁶⁰ *Ibidem*, 210, k. 1–3, Protokół z posiedzenia prezydium OKK Poznań, 28 VIII 1953 r.

⁶¹ *Ibidem*, 2, k. 193–196, Sprawozdanie z działalności OKK Poznań, 5 XI 1953 r.

⁶² *Ibidem*, 6, k. 19–21, Protokół 6/50 z posiedzenia Komisji Wykonawczej przy ZG ZBoWiD, 14 X 1950 r.

na swego pracodawcę do kurii⁶³. Nie można więc twierdzić, że sam fakt przynależności do OKK dawał automatycznie gwarancję wsparcia materialnego od państwa czy też pomyślnej interwencji.

„Księża-patrioci” w swych oficjalnych enuncjacjach podkreślali, że ksiądz-obywatel wypełnia swe powołanie kapłańskie i powinien robić to dobrze. Jednak nadmierna lojalność, czasami na granicy serwilizmu powodowała, że zaniebdywali oni prowadzenie parafii. W 1954 r. Wydział do Spraw Wyznań bydgoskiej WRN z pewnym zdziwieniem konstatawał, że niektórzy księża pozytywni (np. ks. Dyonizy Bielski z Juncewa k. Żnina, ks. Albin Kijora z Wrocek k. Brodnicy) nie skorzystali z praw do organizowania rekolekcji dla młodzieży szkolnej, choć ze strony władz świeckich nie było w tym kierunku żadnych nacisków⁶⁴. Widać więc, że działalność w OKK rzutowała na stan i jakość posługi kapłańskiej.

Aktywista ks. Julian Malinowski otrzymał w maju 1951 r. upomnienie biskupa za zaniebdywanie swoich obowiązków parafialnych (często wyjeżdżał w związku ze sprawami OKK)⁶⁵. Inny aktywista, ks. L. Leja, uczył w Technikum Handlowym w Kole takich przedmiotów, jak geografia gospodarcza, ekonomia, historia. Religii nie chciał wykładać, choć, jak się wydaje, zależało na tym dyrekcji szkoły. W opinii na jego temat podkreślano, że bojowymi wystąpieniami na radach pedagogicznych mobilizuje nauczycieli do większej pracy⁶⁶.

Środowisko w oczach hierarchii, społeczeństwa i innych duchownych

„Księża-patriotów” określano w języku łacińskim terminem *machinantes* (krętacze, dwulicowcy). Pierwsze represje spadły na nich tuż po wydaniu przez nich oświadczeń w sprawie „nadużyć” w oddziale wrocławskim „Caritas”, czyli za publiczne uznanie za prawdziwe zarzutów wysuwanych pod adresem tej instytucji przez władze państwowe. Na terenie diecezji chełmińskiej kary kościelne, np. translokacje, dotknęły ks. J. Bartla, ks. dziekana Bronisława Jagłę, ks. Stefana Czepka, ks. Ignacego Chmurzyńskiego⁶⁷. Za wykonywanie władzy ordynariusza

⁶³ *Ibidem*, 210, k. 1–2, Protokół z posiedzenia prezydium OKK Poznań, 19 VIII 1952 r.

⁶⁴ AAN, Urząd do Spraw Wyznań (dalej –UdSW), 44/387, k. 2–6, Sprawozdanie Samodzielnego Referatu ds. Wyznań PWRN Bydgoszcz z rekolekcji wielkanocnych na terenie woj. bydgoskiego, 6 V 1954 r.

⁶⁵ AAG, GKK, 223, nlb., Pismo KMG do ks. J. Malinowskiego, 25 V 1951 r.

⁶⁶ *Ibidem*, nlb., Opinia wicedyrektora Okręgu Szkolenia Zawodowego, 15 VI 1954 r.

⁶⁷ *Ibidem*, 67, nlb., Sprawozdanie z działalności OKK Bydgoszcz, 26 VII 1951 r.; Fragment sprawozdania Referatu V PUBP w Bydgoszczy dotyczący duchowieństwa świeckiego w powiecie bydgoskim w okresie tworzenia nowego „Caritasu”, w: *Aparat bezpieczeństwa w walce...*, s. 178–180.

spotkała bp. Kazimierza Kowalskiego dotkliwa szykana. Od 14 lutego do 2 marca 1950 r. przetrzymywano go w areszcie domowym, podczas gdy w prasie lokalnej i ogólnopolskiej toczyła się znieślawiająca kampania na jego temat, wypominająca mu nawet m.in. udział w I wojnie światowej w mundurze niemieckim⁶⁸. W efekcie biskup chełmiński musiał skierować do prezydenta Bieruta upokarzającą prośbę o umorzenie śledztwa przeciwko sobie, a „księży-patrioci” wrócili na swe parafie.

Biskup pomocniczy gnieźnieński Lucjan Bernacki ze szczególną niechęcią odnosił się do pierwszego przewodniczącego GKK ks. Edmunda Konarskiego, proboszcza Szemborowa. Często wzywał go do kurii, gdzie godzinami czekał na przyjęcie. Następnie „w galowym stroju w asyście kurialistów kanoników urządził ks. Konarskiemu sceny nagany, potępienia, wyklینania połączone ze specjalnym rytuałem. [...] W tym czasie utarła się opinia wśród kleru diecezjalnego o [bp.] Bernackim jako o wojującym i szalejącym w terrorze biskupie w stosunku do księży postępowych”⁶⁹. Gdy ks. Konarski zmarł, bp Bernacki mówił o nim na rekolekcjach dla księży jako o „zdrajcy sprawy Chrystusowej”, a fakt, że zmarły nie zdążył przed śmiercią przyjąć ostatniego namaszczenia interpretował jako groźne memento i przestrożę. Kapłan istotnie umarł bezpośrednio po powrocie z posiedzenia GKK w Warszawie, lecz dodać trzeba, że liczył sobie w chwili śmierci 81 lat⁷⁰.

Sprawa wróciła rok później, gdy GKK postanowiła uczcić pamięć Konarskiego i postawić mu pomnik nagrobny. W tym celu do bp. Bernackiego udała się delegacja złożona z nowego przewodniczącego GKK ks. Kotarskiego, kierownika biura poznańskiej OKK B. Grabarza i wiceprzewodniczącego poznańskiej OKK ks. mjr. Maksymiliana Goszyca. Celem delegacji było uzyskanie zgody na realizację przedłożonego projektu architektonicznego nagrobka i przeprowadzenie uroczystości jego odsłonięcia. Podczas spotkania w kurii delegaci usłyszeli od Bernackiego, że ks. Konarski „to nie był wcale ksiądz, tylko handlarz koni i świń, nie prowadził katechizacji i zaprowadził na parafii bałagan. Ludzie chcieli go wyrzucić”⁷¹. Biskup odmówił uznania jakichkolwiek zasług zmarłego i próbował przekonać przybyłych, że wydanie zgody na pomnik nagrobny leży w kompetencji aktualnego proboszcza Szemborowa. Co znamienne, księży wchodzący w skład delegacji nie śmieli zaoponować. Ciężar rozmowy z biskupem wziął więc na siebie Grabarz wskazując, że zmarły nie bez powodu należał do grona kanoników honorowych kapituły gnieźnieńskiej oraz że otrzymał państwowy order Polonia Restituta. Urzędnik zasugerował, że biskup chce odwlec

⁶⁸ A. Paczoska-Hauke, *Wstęp*, w: *Aparat bezpieczeństwa w walce...*, s. 57–58.

⁶⁹ AIPN, 01283/600, nlb., Charakterystyka diecezji i kurii gnieźnieńskiej, 6 VI 1961 r.

⁷⁰ *Ibidem*, 01283/602, nlb., Notatka, XI 1951 r

⁷¹ AAN, GKK, 210, nlb., Protokół z posiedzenia prezydium OKK Poznań, 22 X 1952 r.

decyzję i nazwał to postępowanie kręactwem i matactwem, co wywołało wybuch wściekłości hierarchy. Chciał nawet wyprosić interesantów z pałacu. Uspokoił się jednak i podjął rozmowę. Upewniwszy się, że przemówienie ks. Kotarskiego nad grobem ograniczy się do ściśle religijnych zagadnień i otrzymawszy akceptację projektu ze strony kurialnej komisji budowlanej (która w międzyczasie się zebrała) zezwolił na uroczystość. Biskup skorygował tylko słowa inskrypcji, nie odpowiadała bowiem prawdzie umieszczona tam informacja, jakoby zmarły był więźniem obozów hitlerowskich⁷².

Ideologicznie motywowana krytyka hierarchii, podejmowana przez „księży-patriotów”, szła więc w parze z działaniami mającymi na celu uzyskanie czy też niekiedy wymuszenie akceptacji dla pewnych posunięć podejmowanych przez to środowisko, niekiedy za pomocą legalizacji faktów już dokonanych. Zgoda biskupa na rocznicową uroczystość gwarantowała jej godną oprawę, a brak takiej mogłoby wywołać nieprzewidziane, może nawet gwałtowne reakcje parafian, i w efekcie skandal.

Kontakty z kuriami niosły ze sobą jednakże ten dla kleru postępowego skutek, że rozmiękczały jego nielojalną wobec przełożonych postawę, wzmagaly konflikt sumienia. Pod koniec opisanej wizyty bp Bernacki poprosił na osobną rozmowę ks. M. Goszyca i konferował z nim pół godziny, co może uprawdopodobniać przypuszczenie niektórych badaczy, że niektórzy „księża-patrioci” działali w środowisku, pozostając w pewnej łączności ze swymi kościelnymi zwierzchnikami⁷³. W aktach bydgoskiej OKK znaleźć można podejrzenia i insynuacje, jakie rzucali na siebie wzajemnie jej członkowie, oskarżający się o bycie „wtyczką biskupią”, ale przejawia się w tym najpewniej atmosfera czasów stalinowskich każąca szukać zakamuflowanego wroga.

Kolejny przykład negocjacji między hierarchią i patronem „księży-patriotów”, czyli Urzędem do Spraw Wyznań, dotyczy ks. kanonika Edmunda Lewandowskiego, przewodniczącego OKK w Poznaniu. Otrzymał on – jak to określono – „w wyniku wzajemnych ustępstw w osobistych rozmowach” toczonych przez kierownika poznańskiego WdSW Leonarda Łącznego z abp. poznańskim Walentym Dymkiem, trzy parafie do wyboru⁷⁴. Wybrał sobie Pniewy. Takie rozmowy na pewno nie były pozbawione znamion nacisku i szantażu, zarazem jednak wskazują, że wojewódzkie organa stalinowskiej władzy starały się nadać swym działaniom pozory legalności, oferując w zamian Kościołowi lokalnemu jakieś, niekoniecznie tylko taktyczne, ustępstwa.

⁷² AIPN Po, 0186/1871, nlb., Notatka służbowa kierownika sekcji V Wydziału V [WUBP Poznań], 22 X 1952 r.

⁷³ D. Jarosz, *Stalinizm polski 1948–1956: strategie przystosowawcze*, w: *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 70.

⁷⁴ AAN, UdSW, 56/878, k. 48, Notatka WdSW PWRN Poznań, 16 X 1958 r.

Generalnie jednak hierarchia nie tolerowała prokomunistycznej irredenty. Szczególnym echem odbiła się reprimenda, jakiej udzielił ks. bp Bernacki ks. Borowczykowi po tym, jak ten zabrał głos na Konferencji Frontu Narodowego w Gnieźnie 10 września 1952 r. Jego przemówienie było nadawane przez miejski radiowęzeł. Padły w nim m.in. takie słowa:

„Pomimo naszych osiągnięć widmo wojny wisi nad nami, lecz tylko od nas samych zależy jej zażegnanie, bo wiemy, że wojna to śmierć i zniszczenie, to zgłiszcza i nieszczęście. Zażegnać ją możemy zjednoczeni w pracy nad dalszym rozwojem naszej Ojczyzny. Obrona pokoju to zagadnienie, które wypływa z założeń katolicyzmu. Bóg bowiem nakazuje pokój i zgodę, o pokój modli się w codziennych modlitwach Kościół katolicki, a każdy człowiek z natury tęskni za dobrobytem. To podstawowe zagadnienia, które stają przed nami, dla których znaleźliśmy się na tej sali i które zjednoczą nas we Froncie Narodowym, [w] którym tak marksiści jak i katolicy pójdą zgodnie jak dwie rzeki naraz, które płyną równoległe do siebie – chociaż wód swych nie mieszają – to jednak swymi wodami użyźniają wspólnie ziemię ojczyzną”⁷⁵.

Po ukazaniu się przemówienia w lokalnej prasie, mówca został 20 września wezwany do kurii „na dywanik”. Biskup zarzucił mu niewłaściwe prowadzenie się (kontakty z kobietą) i oskarżył go, że w szkole żeńskiej, gdzie pracował jako prefekt, śpiewał niemoralne piosenki. Kazał mu wyjaśniać cytowane powyżej słowa dodając ironicznie, „użyźniają ziemię, ale nie mają co żryć”. Nazwał kapłana lumpem, łachudrą, świnią i przybłądą z Francji, a nawet zdrajcą, i nakazał mu pod groźbą suspensy opuścić szeregi Komitetu Obrońców Pokoju i Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego. Istniała obawa, że po reprimendzie ks. Borowczyk załamał się psychicznie. Wysłano więc do niego delegację, by zapewnić go o wsparciu czynników państwowych (w jej skład wchodził zastępca przewodniczącego MRN w Gnieźnie, szef MKOP będący jednocześnie prezesem Stronnictwa Demokratycznego, przewodnicząca Ligi Kobiet i dyrektor liceum). 25 września władze miejskie zdecydowały się wspomóc księdza, zmieniając formę jego zatrudnienia w szkole. Otrzymał wymarzony etat (wcześniej opłacano go w zależności od liczby godzin katechizacji, co było mniej korzystne finansowo) i oczywiście nie zastosował się do żądania biskupa.

Ks. D. Bielski mówił wręcz o „nagonce” na postępowe duchowieństwo, a do niepopularności księży zrzeszonych w OKK przyczyniały się także plotki na temat mającego rzekomo powstać Kościoła narodowego⁷⁶. Wtedy do księży OKK-owców przylgnęłoby miano odszczepieńców i heretyków. Ci chcieli być natomiast postrzegani jako grupa duchownych katolickich, skojarzenie ich z Kościołem narodowym, czyli ze zwalczaną w okresie międzywojennym

⁷⁵ *Ibidem*, 78/119, k. 54–56, Pismo WdSW PWRN Poznań do UdSW, 25 IX 1952 r.

⁷⁶ AAN, GKK, 62, nlb., Protokół z posiedzenia Prezydium OKK Bydgoszcz, 23 IV 1952 r.

zarówno przez Kościół katolicki, jak i ówczesne państwo polskie mniejszością wyznaniową, działałoby niechybnie destrukcyjnie.

Zapiski *Pro memoria* prymasa z lat 1952–1953 pokazują, że zbawidowców się zbytnio nie obawiał, o wielu prominentnych postaciach OKK czynnych w obu podległych mu diecezjach nie pisze wcale. Miał na ich temat negatywne zdanie, czuł politowanie na myśl o nich. „Ci ludzie są tylko pionkami, a nie pozycjami” – podsumowywał⁷⁷. Jako znawca, a nawet współtwórca katolickiej myśli społecznej, widział fałsz światopoglądu, reprezentowanego przez zbawidowców (i PAX). Odrzucał przede wszystkim przekonanie o tym, że istnieje tylko wybór między kapitalizmem i socjalizmem. Podkreślał, że Kościół ma wiele do powiedzenia w sprawach społecznych, i to w języku zgola różnym od języka walki klas. Prymas miał także zastrzeżenia do moralnej kondyty przedstawicieli środowiska postępowego, np. o ks. kpt. K. Święcickim pisał, że „przynosi ze sobą sławę wprawno pijaka i dał się już poznać jako taki na terenie miasta”⁷⁸. Nic więc dziwnego, że podczas uroczystej mszy na rozpoczęcie roku szkolnego 1953/1954 w kościele garnizonowym w Gnieźnie demonstracyjnie nie przywitał się ani z nim, ani z ks. C. Borowczykiem⁷⁹.

Warto podkreślić, że internowanie prymasa Wyszyńskiego i usunięcie z diecezji bp. Bernackiego we wrześniu 1953 r. nie ułatwiło działalności „księżom-patriotom”, ponieważ tymczasowy rządca diecezji, wikariusz generalny ks. Stanisław Bross, zresztą były więzień Dachau, odnosił się wobec nich mało przychylnie⁸⁰, choć nie nękał ich karami kościelnymi. Niektórych nawet awansował.

Czołowi postępowcy z diecezji chełmińskiej spotkali się ze strony konfratrów z „wielkimi upokorzeniami” i „ogólnym niezrozumieniem”, padały pod ich adresem „obelgi i potwarze”, rzucane nawet przez „sympatyków”; dotykał ich „sabotaż towarzyski”⁸¹. Oględność sformułowań nie pozwala przypuszczać, jakie konkretnie zachowania się za nimi kryły. Podobnie narzekano na zbyt małą popularność poznańskiej OKK wśród kleru wielkopolskiego⁸².

Ks. E. Lewandowski spotkał się z ostracyzmem ze strony kolegów kapłanów, którzy przestali go prosić o pomoc podczas spowiedzi i odpustów⁸³. Takie wydarzenia stanowiły dla kleru okazję do spotkań towarzyskich, więc izolacja przewodniczącego poznańskiej OKK była dotkliwa. Co więcej, podczas wyjazdów

⁷⁷ Ks. S. Wyszyński, *op.cit.*, s. 119.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 338.

⁷⁹ AAN, UdSW, 31/1427, k. 1, Pismo UdSW PWRN Poznań do UdSW, 20 IX 1953 r.

⁸⁰ AIPN, 01283/600, nlb., Charakterystyka diecezji i kurii gnieźnieńskiej, 6 VI 1961 r.

⁸¹ AAN, GKK, 67, nlb., Sprawozdanie z działalności OKK Bydgoszcz, 26 VII 1951 r.; *ibidem*, 63, nlb., Protokół z zebrania prezydium OKK Bydgoszcz, 2 IX 1953 r.; *ibidem*, nlb., Protokół z zebrania prezydium OKK Bydgoszcz, 15 IX 1953 r.

⁸² AAN, UdSW, 8/113, k. 1, Pismo WdSW PWRN Poznań do UdSW, 22 XI 1951 r.

⁸³ AAN, GKK, 14, k. 176, Sprawozdanie z działalności OKK Poznań za maj 1952 r.

na zebrania organizacyjne dwukrotnie okradziono jego mieszkanie, co interpretowano jako akt motywowany politycznie⁸⁴.

Nawet pobyt w domu wypoczynkowym dla w Krynicy, który miał być rodzajem azylu dla zrzeszonych w ZBoWiD, niósł ze sobą pewne niedogodności. Ponieważ nie wyposażono go w kaplicę, „księży-patrioci” chodzili na nabożeństwa do kościoła parafialnego i do sióstr elżbietanek, gdzie spotykali się „z nie miłym przyjęciem”⁸⁵.

Postawa innych księży, należących do lojalnej wobec hierarchii większości, wpływała przemożnie na OKK-owców. Na przykład dość aktywny w ruchu ks. Leon Kijewski przeniesiony z Parlina do Kruszwicy, czyli do innego powiatu, na nowym terenie początkowo nie zdradzał swych postępowych przekonań, ponieważ obawiał się odseparowania od innych księży i społeczeństwa⁸⁶.

Gdy na początku 1950 r. ks. E. Konarski został przewodniczącym Głównej Komisji Księży przy Zarządzie Głównym ZBoWiD, prymas Wyszyński natychmiast zdjął go ze stanowiska dziekana dekanatu witkowskiego, na które mianował go parę dni wcześniej. Do kurii zaczęły napływać listy protestacyjne od parafian i pracowników różnych zakładów pracy, podpisane przez setki osób. W prasie podkreślano zasługi księdza⁸⁷. Trudno tu uznać tę akcję za spontaniczną, niewykluczone jednak, że była wyrazem pozytywnego nastawienia części społeczeństwa do owego duchownego.

W lutym 1950 r. do prymasa Wyszyńskiego, przebywającego akurat w Gnieźnie, przybyła nawet delegacja około stu parafian, broniących ks. D. Bielskiego z Juncewa (za poparcie przejścia „Caritas” utracił funkcję dziekana rogowskiego). Prymas porozmawiał z kilkoma delegatami, lecz wykluczył przywrócenie odwołanego na poprzednie stanowisko⁸⁸. Do Gniezna ślano także zbiorowe petycje, podpisane przez setki osób⁸⁹. I w tym wypadku nie da się wykluczyć autentycznego poparcia parafian dla kapłana, który w czasie okupacji, jako jeden z niewielu duchownych polskich, przebywał w Kraju Warty (miał wówczas ochrzcić potajemnie tysiąc dzieci).

⁸⁴ *Ibidem*, 223, nlb., Charakterystyka, [1952 r.].

⁸⁵ *Ibidem*, 210, nlb., Protokół z posiedzenia prezydium OKK Poznań, 13 II 1952 r.

⁸⁶ *Ibidem*, 63, nlb., Protokół z posiedzenia prezydium OKK Bydgoszcz, 8 XII 1953 r.

⁸⁷ AAG, AKM III, 277, k. 397–398, List parafian z Szemborowa do KMG, 12 II 1950 r.; *Za zasługi w pracy społecznej i charytatywnej ksiądz kanonik E. Konarski odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski*, „Gazeta Gnieźnieńska”, 15 II 1950 r., s. 2; *Co mówią oburzeni parafianie z Szemborowa o decyzji ks. biskupa Bernackiego*, „Gazeta Gnieźnieńska”, 18 II 1950 r., s. 2.

⁸⁸ J. Borkowski, *2500 parafian Dekanatu Rogowskiego protestuje przeciwko pozbawieniu godności dziekana księdza Dyonizego Bielskiego – proboszcza parafii Juncewo*, „Gazeta Gnieźnieńska”, 22 II 1950 r., s. 3.

⁸⁹ AIPN, 01283/1397, nlb., Notatka, [1950 r.]; AAG, AKM III, 31, k. 142–163, Pisma parafian do prymasa S. Wyszyńskiego, I–II 1950 r.

Ks. kpt. K. Świącicki z Gniezna, kapelan poznańskiej kliniki uniwersyteckiej, spotykał się z niechęcią lekarzy, którzy unikali mszy w szpitalnej kaplicy i woleli chodzić do innych kościołów w mieście⁹⁰. Jeden z pomorskich OKK-owców, ks. Wilmar Bannach, otrzymał groźnie brzmiący anonim, podpisany przez osoby podające się za robotników budowlanych. Być może stanowił on autentyczny głos opinii publicznej: „wy księża bojownicy wyście shańbili sutannę kapłana katolickiego, wyście zdrajcy kościoła katolickiego, na zjazdy się zbieracie, z kobietami się łajdaczycie, kielichy przewracacie, wypieracie biskupów ze stanowiska i wy się wciskacie [...] My robotnicy, my sramy na bolszewików; to jest kraj bandytów, to wylengarnia plusków i wszów, my chcemy komunistów polskich, a nie Leninów i Stalinów”⁹¹.

W 1954 r. OKK w Bydgoszczy odmówiła jednemu z członków zapomogi za to, że ten obawiał się wobec swych „parafian kułaków” okazać wdzięczność Polsce Ludowej za otrzymaną pomoc przy remoncie kościoła⁹². Przez dowód wdzięczności rozumiano na przykład wygłoszenie kazania zachęcającego do wstąpienia do spółdzielni, co w parafii zdominowanej przez ludność rolniczą nie spotkałoby się z życzliwym przyjęciem.

Zaskakuje bardzo przychylnie nastawienie ludności Damasławka do ks. C. Borowczyka, która w 1957 r. broniła go przed przeniesieniem na inną parafię. W tej sprawie parafianie wysłali do kurii trzy listy (200 podpisów)⁹³. Ich reakcja wydaje się autentyczna, ponieważ władze państwowe nie były wówczas (przejściowo przynajmniej) zainteresowane wspieraniem niedobitków ruchu postępowego, a inkryminowanego oceniali jako dwulicowca pozbawionego wartości moralnej i społeczno-politycznej⁹⁴. Prośby ks. Borowczyka i petycje wiernych okazały się nieskuteczne⁹⁵. Prymas nie uwierzył w jego tłumaczenia, że chciał już w 1954 r. wyostać się z kręgu polityki zbawidowskiej, i przeniósł go na małą, odległą parafię wiejską.

Podsumowanie

Co było trwałą konsekwencją działalności Głównej Komisji Księży i jej terenowych oddziałów, rozwiązanych w 1955 r.? Przede wszystkim zakorzeniona na

⁹⁰ AAG, GKK, 224, nlb., Pismo na temat wizyty w kurii macierzystej chełmińskiej ks. kpt. K. Świącickiego, [1952 r.].

⁹¹ AAN, UdSW, 37/1229, k. 2, Anonim do ks. W. Bannacha, 6 II 1953 r.

⁹² AAN, GKK, 63, nlb., Protokół z zebrania prezydium OKK Bydgoszcz, 30 III 1954 r.

⁹³ Zachowały się w aktach osobowych ks. C. Borowczyka – AAG, AKM III, 41, k. 102–105.

⁹⁴ AAN, UdSW, 56/878, k. 67, Notatka WdSW PWRN Bydgoszcz, 23 X 1958 r.

⁹⁵ AAG, AKM III, 41, k. 107–108, List ks. C. Borowczyka do prymasa S. Wyszyńskiego, 27 VI 1957 r.

długie lata nieufność do władz państwowych i słuszne w znacznej mierze skojarzenie „działalności postępowej” z niejasnymi związkami z UB, jak również z delatorstwem, szantażem i przekupstwem. Nawet nader czynni zbawidowcy wstydzieli się przed konfratrami tej słabości, jaką było przychodzenie na posiedzenia OKK, inni, gdy już przybyli, nie chcieli nawet wpisać swych nazwisk na listę obecności⁹⁶. Bez tak czy inaczej wywieranego przymusu wojewódzkie komisje księży nie były w stanie istnieć.

Środowisko nie skupiło społeczników, bo nie działalności społecznej *sensu stricto* wymagał państwowy mocodawca. Gdy ks. Bernard Dąbrowski z bydgoskiej OKK próbował podnosić ważny dla niego jako abstynenta problem walki z alkoholizmem w społeczeństwie, był żartobliwie zagłuszany przez konfratrów z organizacji oklaskami, prowadził więc swą działalność na własną rękę⁹⁷. Trafiali się wśród członków OKK księża z innych, kresowych diecezji, wyalienowani na tych terenach, obcy, bo nie tu wyświęceni i wykształceni, a może zwyczajnie zastraszeni. Być może OKK dawała im poczucie bycia we wspólnocie i odrobinę spokoju. Powody uczestnictwa w OKK były zapewne bardzo różne i niewiele miały wspólnego z dobrowolnością, choć niekiedy motywowano je swoiście klasowo. Największą gorliwość wykazywali księża kapelani, pełniący rolę nadzorców, dyscyplinujący dyskusje i kontrolujący treść uchwał, jednak i spośród nich trafiały się jednostki chwiejne, niepewne. Na przykład wspomniany kilkakrotnie ks. mjr Goszyc, pionier „księży-patriotów” przybyły z województwa katowickiego (ur. 1915 r., wyświęcony w 1946 r.). Przedstawiał się jako jedno z trzynastu dzieci małorolnego chłopca, czerpał profity z pełnienia funkcji sekretarza poznańskiej OKK, otrzymywał odznaczenia państwowe, do chwili gdy 8 czerwca 1955 r. nie wystąpił z organizacji (miesiąc przed jej samolikwidacją). Przewodniczący GKK ks. P. Kotarski doniósł wówczas na niego, że już w październiku 1954 r. nazwał go „płatnym prezesem z krzywdą dla Kościoła i ojczyzny” i jeśli jeszcze ma „poczucie honoru i wstydu”, to powinien opuścić swe stanowisko⁹⁸.

Wątpliwości targały także ks. kpt. K. Świącickim. Do swego patrona, kierownika biura poznańskiej OKK („drogiego i kochanego pana Bernarda”), pisał w dużej konfidencji: „Jestem całkowicie zbity i załamany – zawsze szedłem i będę iść po naszej linii, lecz sumienie mnie dręczy i zupełnie jestem bez słów”. Okazało się, że trzy razy nie otrzymał rozgrzeszenia, ponieważ wystąpił w radiu w sprawie właśnie uwięzionego prymasa Wyszyńskiego, przez co popadł w karę

⁹⁶ AAN, GKK, 207, k. 11–16, Sprawozdanie ze Zjazdu Okręgowego księży wojew. poznańskiego, 20 XI 1951 r. Na około 50 obecnych duchownych około co najmniej dziesięciu chciało pozostać *incognito*.

⁹⁷ K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie*, Warszawa 2008, s. 306, 308.

⁹⁸ AAN, GKK, 222, nlb., Notatka w aktach członkowskich ks. P. Kotarskiego, 1955 r.

ekskomuniki zastrzeżoną samemu bp. Michałowi Klepaczowi⁹⁹. Jednocześnie pozdrawiał adresata swego listu od „kuzynki”, czyli – jak wolno się domyślać – konkubiny. Do nielicznych należeli księża nieliczący się z karami kościelnymi. Niektórzy z nich, np. ks. L. Leja, porzucili w końcu stan duchowny.

Komisje Księży nie stały się komórkami związku zawodowego duchownych. Cała organizacja ruchu postępowego podzielała wady ruchu związkowego tego czasu, czyli przede wszystkim wyalienowanie z warstwy, na rzecz której miała działać¹⁰⁰. Pozostała ruchem księży niemłodych, zajmujących już jakieś poważne stanowiska, np. proboszcza czy też, w nielicznych wypadkach, dziekana, ale dążących do jeszcze większych godności. Niektórzy księża wielkopolskiej OKK wyświęceni zostali jeszcze w czasach wilhelmińskich, np. ks. Zygmunt Janusz (w sumie naliczyłem 12 takich osób). Patrzyli na stalinizm z innej perspektywy historycznej, skłaniającej do namysłu nad nietrwałością państw i ustrojów, a w efekcie ułatwiającą tendencje przystosowawcze. Zaskakuje w gronie „księży-patriotów” nieobecność neoprezbiterów (na ogół będących najwyżej wikariuszami). Być może ci młodzi, zawodowo inaczej nastawieni do zawodu, a zarazem o niestabilizowanej pozycji – więc mający jeszcze niewiele do stracenia – mogli sobie pozwolić na lekceważenie nagabywań aktywistów OKK i odwagę, jakiej brakowało starszym kapłanom.

Istotnym czynnikiem osłabiającym znaczenie „księży-patriotów” okazała się niekonsekwencja władz państwowych, traktujących ruch instrumentalnie i wspierających go bez zastrzeżeń do momentu osiągnięcia celu zasadniczego, jakim stało się osłabienie episkopatu i izolacja prymasa. Dowodem na to wydaje się to, że „ksiądz postępowy”, wspierający budowę nowego ustroju, nie stał się bohaterem twórczości socrealistycznej tego czasu. Większość księży przedstawianych w literaturze nadwiślańskiego socrealizmu, to bohaterowie negatywni, przeciwnicy wszystkiego, co postępowe i nowoczesne¹⁰¹. Nawet w jednym z opowiadań Jarosława Iwaskiewicza z 1950 r. pojawia się tragiczna postać proboszcza, załamane przeżyciami wojennymi i współczującą postawą Piusa XII wobec Niemców, zasygnalizowaną w jego słynnym liście pasterskim z marca 1948 r.¹⁰² Daleki on jest jednakże od wzoru zaangażowanego kapłana.

Barwny portret idealnego „księdza-patrioty”, kombatanta, znajdziemy za to u Anny Kłodzińskiej, czołowej autorki peerelowskich powieści milicyjnych, swą karierę pisarską zaczynającej, co nie bez znaczenia, jeszcze w latach stalinizmu:

⁹⁹ *Ibidem*, 224, nlb., List ks. kpt. K. Święcickiego do B. Grabarza, 8 XII 1953 r.

¹⁰⁰ J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, *passim*.

¹⁰¹ K. Kornacki, *Religia i księża przedstawienie*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 278–286.

¹⁰² J. Iwaskiewicz, *Młyn nad Kamionką*, w: tenże, *Opowiadania*, t. III, Warszawa 1959, s. 39–108.

„Na dwunastego października zawsze wkłada mundur. A orderów i medali to ma więcej niż niejeden generał. Wikarego tak wymusztrował, że mu tego dnia gra na organach »Czerwone maki«, »Okę« i takie różne. Stary jest, ale się dobrze trzyma. Jak raz zachorował, to ludzie dzień i noc przed plebanią sterczeli, a baby w kościele leżały krzyżem i płakały. Kiedy wyzdrowiał, to mu kwiatów nanieśli do kościoła, aż świętych obrazów nie było widać”¹⁰³.

W tym portrecie, jak w pigułce, zawierają się wszystkie najważniejsze cechy idealnego księdza postępowego: był on kapelanem wojskowym, który szlak bojowy zaczynał nad Oką, jego działalność doceniało państwo, a w jesieni życia otaczała go sympatia prostego, wiejskiego ludu.

Wydaje się, że takich „księży-patriotów” nie można było spotkać w prawdziwym życiu, lecz wyłącznie na kartach literatury, niekoniecznie pięknej.

Tabela 1

**Członkowie Okręgowych Komisji Księży w Bydgoszczy, Poznaniu i Białymstoku
z podziałem na grupy wiekowe**

Data urodzenia:	Liczba członków OKK Poznań	Liczba członków OKK Bydgoszcz	Liczba członków OKK Białystok
przed 1889	12 (14,8%)	10 (12,6%)	1 (3,5%)
1890–1900	10 (12,3%)	13 (16,4%)	7 (25%)
1901–1910	31 (38,2%)	28 (35,4%)	13 (46,4%)
1911–1920	21 (25,9%)	21 (26,5%)	5 (17,8%)
po 1921	1 (1,2%)	2 (2,5%)	0
brak danych	6 (7,4%)	5 (6,3%)	2 (7%)
Liczba członków ogółem (=100%)	81	79	28

Źródło: AAN, GKK, 58, 59, 73, 74, 221–225 (akta członkowskie). Dane obejmują wszystkie osoby konsekrowane (także zakonnice i zakonników).

¹⁰³ A. Kłodzińska, *Malwina przegrała milion*, Warszawa 1984, s. 221–222.

**The Community of “Priests Patriots” in the Greater Poland
and Kuyavia Provinces, 1949–1957
(Abstract)**

A group of “priests patriots”, initiated in 1949 by the authorities of communist Poland, was supposed to support the process of stabilisation of the country, both through propaganda and action. The priests-patriots did not employ their own ideology, but implemented within the community of clergy basic slogans and practices of Stalinist social engineering. They mobilised the faithful to execute the Six-Year Plan, propagated the fight for peace, collectivisation of agriculture, and praised the radical socio-economic changes that were occurring at that time. They used the rhetoric of enlightenment and progress, verbally accepted class struggle condemned by the Catholic social teachings. They did not directly comment on the subject of dogmas of the Catholic faith, but in fact, they subverted the precepts of the Church (first, they refused obedience to bishops, whom they considered to be the representatives of reaction). The formation was strictly supervised by the security apparatus and was generously financed (especially in 1950–1953, when the state was fighting an intense political war with the Church hierarchy and Primate Stefan Wyszyński).

The article focuses its attention on the “priests patriots” from Greater Poland and Kuyavia provinces, since in comparison to the rest of the Polish clergy, they were most active and numerous (circa ten percent of all the religious in the region). The author substantiates that they were isolated from the Polish society and regarded critically by the rest of the clergy, almost ostracised as traitors. In 1955, the material and ideological support of the state for the group ceased, which led to its dissolution.